

 Harlequin® *Goracy Romans*®



Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).

Maya Banks

Narzeczona na weekend

Tłumaczył
Jarosław Cieśla



<http://www.harlequin.pl>

Tytuł oryginału: Billionaire's Contract Engagement

Pierwsze wydanie: Silhouette Books, 2010

Redaktor serii: Dominik Osuch

Opracowanie redakcyjne: Dominik Osuch

Korekta: Lilianna Mieszczńska

© 2010 by Harlequin Books

© for the Polish edition by Arlekin - Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2012

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych lub umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Gorący Romans są zastrzeżone.

Arlekin - Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościańska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8805-5

GR - 951

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Sępy krążyły.

Celia Taylor stała z boku z kieliszkiem wina w dłoni i przyglądała się sali balowej. Przyjęcie mające na celu zgromadzenie funduszy miało także sprawiać przyjemność, a nie służyć interesom, lecz biznes był na szczycie jej priorytetów.

Po drugiej stronie sali Evan Reese stał otoczony grupką ludzi. Sprawiał wrażenie, jakby był w swoim żywiole, a uprzejmy uśmiech czynił jego przystojną twarz jeszcze bardziej atrakcyjną. Wysoki, surowy, o sylwetce pasującej idealnie do sportowych ubrań, które projektowała i sprzedawała jego firma. Otaczała go aura siły i pewności siebie, a Celia nade wszystko ceniła u mężczyzn tę pierwszą cechę.

Biorąc pod uwagę długie, badawcze spojrzenia, które wymieniali przez kilka ostatnich tygodni, przeczuwała, gdzie ta znajomość może ich zaprowadzić. Nigdy jednak z nikim nie sypiała, by zapewnić sobie kontrakt.

Problem w tym, że kiedy taka wielka firma jak Reese Enterprises rezygnowała z agencji reklamowej, zaczynał się sezon łowiecki. To był świat walki na śmierć i życie.

- Celio, cieszę się, że tu dotarłaś. Rozmawiałaś już z Reese'em?

Odwróciła się do swojego szefa, Brocka Maddoxa, stojącego obok. Sprawiał wrażenie niezbyt szczęśliwego z obecności na przyjęciu. Uniosła brew.

- Garnitur... Cóż, Brock, wyglądasz w nim dość dekadenco. Jak dajesz radę opędzić się od dam?

- Daj spokój, Celio, przyszedłem z Elle.

Spojrzała na stojącą niedaleko jego piękną asystentkę.

- Wyglądasz cudownie - przekazała jej ruchem ust.

Elle uśmiechnęła się i skłoniła głową, rumieniąc się przy tym nieznacznie. Brock niecierpliwym gestem wskazał Reese'a.

- Dlaczego stoisz tutaj, skoro Evan Reese jest tam? - Brock rozejrzał się po sali. - Powinienem być wiedzieć, że ten stary łajdak się tu pokaże.

Celia podążyła za jego spojrzeniem i zobaczyła Athosa Koteasa trzymającego się w zasięgu słuchu Evana. Grek był właścicielem Golden Gate Promotions i w ciągu ostatnich miesięcy podkupił kilku ważnych klientów Maddoxa. Koteas zrobiłby wszystko dla wygranej.

- No cóż - mruknęła Celia. - Jego pracownicy gwałtownie urabiają Evana.

- Czy sama nie robisz tego z jakichś konkretnych powodów?

- Zaufaj mi, Brock. Dokładnie przyjrzałam się Evanowi Reese'owi. Wie, że jestem zainteresowana współpracą. W końcu do mnie przyjdzie, jestem tego pewna.

- Zakład o pięćdziesiąt milionów dolarów, Celio? Maddox to mała firma i taki kontrakt oznacza pracę dla nas wszystkich. Jeśli dalej będziemy tracić klientów, nie mogę tego zagwarantować.

- Wiem, że proszę o wiele - odparła cicho - ale nie mogę tam pójść i po prostu zacząć go uwodzić. On właśnie tego oczekuje. Kto jak kto, ale ty powinieneś wiedzieć, że ja tego nie zrobię. Spróbuję przekonać go swoimi sposobami.

Brock spojrzał na nią z szacunkiem. Wiedział, że lubiła dla niego pracować. Był twardy i wymagający. On też jako

jedyny wiedział, co się stało w jej poprzedniej pracy w Nowym Jorku.

- Zawsze oczekiwałem od ciebie wyłącznie błyskotliwości, Celio - rzekł łagodnie. - Mam nadzieję, że nigdy nie miałaś innego wrażenia.

- Wiem i doceniam twoje zaufanie bardziej, niż sądzisz. Nie pozwolę na klęskę, ani twoją, ani firmy.

Gorąco pragnęła dać mu ten kontrakt. Wierzył w nią, kiedy wszyscy wokół wieszali na niej psy.

Podniosła wzrok i zobaczyła Evana zmierzającego w ich stronę.

- Nie rozglądaj się, idzie do nas. Może zaprosz Elle do tańca, cokolwiek, ale już idź sobie.

Brock zniknął w tłumie tak samo szybko jak się pojawił.

Celia upiła łyk wina z wystudiowaną nonszalancją, czując wręcz przez skórę, że Evan jest coraz bliżej.

- Celio - przywitał się cicho.

- Witaj, Evanie. Dobrze się bawisz? - uśmiechnęła się.

- Wiesz dobrze, że nie...

- Wiem?

Evan wziął kieliszek z tacy przechodzącego obok kelnera i skupił na niej uwagę. Omal się nie zachłysnęła. Czowała się, jakby rozbierał ją na oczach tłumu.

- Wy tłumacz mi coś, Celio. Dlaczego nie ma cię wśród tych wszystkich piranii i nie przekonujesz mnie, że to właśnie twoja agencja wyniesie Reese Enterprises na szczyty?

- Bo już jesteś na samej górze?

- Kokietka.

Jej uśmiech zgasł. Miał rację, flirtowała, a to ostatnia rzecz, którą chciała robić.

- Wiem, że jestem dobra, że moje pomysły co do twojej kampanii są świetne. To arogancja? Może.

Lecz potrzebuję tylko trochę czasu na zaprezentowanie ci, co Maddox Communications może dla ciebie zrobić.

- A co ty możesz zrobić dla mnie, Celio?

Oczy jej się rozszerzyły na tak jawną sugestią, on jednak ciągnął dalej, niwelując jej pierwsze wrażenie.

- Jeśli te pomysły są twoje i tak dobre, jak sugerujesz, nie zatrudnię Maddoxa i jego agencji, tylko ciebie.

Zauważył jej zakłopotanie.

- To nie osobista propozycja, Celio - przeciągnął delikatnie palcem po jej ramieniu. Zadrżała.

- Miałem na myśli tylko to, że jeśli namówisz mnie na kontrakt z Maddoxem, nie zostawisz mnie komuś innemu. Będę oczekiwał, że osobiście poprowadzisz całą kampanię.

- Zatem zamierzasz wybrać właśnie Maddox Communications? - spytała.

- Jeśli macie wystarczająco dobry projekt. Ludzie z Golden Gate już zaprezentowali mi kilka niezłych pomysłów. Wciąż się jednak zastanawiam.

- Tylko dlatego, że jeszcze nie widziałeś moich...

- Podoba mi się twoja pewność siebie - uśmiechnął się. - Nie lubię fałszywej skromności. Bardzo jestem ciekaw twoich propozycji, Celio Taylor. Mam przecucie, że w swoją pracę włożyłaś pasję, którą widzę w twoich oczach teraz.

- Czyżbyśmy umawiali się właśnie na spotkanie? - spytała nonszalanckim tonem.

- Zatańcz ze mną, a porozmawiamy o spotkaniu.

Uśmiechnęła się, zakłopotana propozycją.

- Tańczyłem także z paniami z Golden Gate, Primrose, San Fran Media...

- Dobrze, już dobrze, rozumiem. Czy pracowników płci męskiej także sprawdzasz tak dokładnie?

Roześmiał się, odrzucając głowę do tyłu. Kilka osób spojrzęło w ich kierunku. Celia z trudem powstrzymała się przed ucieczką. Nienawidziła być w centrum uwagi, co Evan najwyraźniej ignorował.

Jak miło nie przejmować się, co ludzie o tobie myślą.

Nie widząc możliwości odmowy, pozwoliła Evanowi zaprowadzić się na parkiet.

Ku jej uldze obejmował ją delikatnie, tak że nikt nie mógłby dopatrzeć się w tym niczego niestosownego. Nie wyglądali jak kochankowie, choć widziała w jego oczach pożądanie.

Łatwiej by jej było, gdyby umiała ukryć przed nim myśli.

- Rozluźnij się, za dużo myślisz - Evan wymruczał jej do ucha. - Co powiesz na przyszły tydzień? Mam wolny piątek.

Otrząsnęła się, wracając do rzeczywistości, przez chwilę nie bardzo wiedziała, o czym on mówi. Też mi profesjonalistka, skarciła się w myślach.

- Pomyślałem, że moglibyśmy spotkać się nieformalnie i pokażesz mi swój projekt. Jeśli będę zainteresowany, oficjalną część załatwimy w agencji.

- Jasne. Piątek mi pasuje.

- W takim razie moja asystentka zadzwoni do ciebie...

Ujął jej dłoń i schylił do niej usta. Poczowała delikatny dreszcz podniecenia.

- Do piątku.

Patrzyła w milczeniu, jak odchodził. Tłum wchłonął go niemal natychmiast, odwrócił się jednak i popatrzył jej w oczy. Po chwili lekko się uśmiechnął.

O tak, dokładnie wiedział, jak na niego reagowała. Był bystry, pełen energii i miał reputację osoby bezwzględnej. Idealny klient.

Ruszyła w stronę wyjścia, załatwiła to, po co tu przyszła. Nie miała ochoty wysłuchiwać potencjalnych plotek o niej i Evanie. Po drodze minęła szefa z Elle.

- Piątek - powiedziała cicho. - Spotykam się z nim w piątek, nieformalnie. Chce najpierw poznać moje pomysły. Jeśli mu się spodobają, znajdzie dla nas czas.

Brock skinął głową z błyskiem satysfakcji w oczach.

- Dobra robota, Celio.

Evan Reese ściągnął krawat natychmiast po wejściu do hotelowego apartamentu. Idąc do sypialni, zostawiał za sobą fragmenty garderoby.

Laptop i teczka wzywały go z biurka, ale zbyt był zajęty myślami o Celi. Pięknej, uwodzicielskiej, nieprawdopodobnie powściągliwej. Wciąż pamiętał jej zapach i dotyk skóry, gdy odważył się musnąć jej ramię.

Pragnął jednak czegoś więcej. Chciał kochać się z nią całą noc. Przeczynał, że seks z Celią byłby bogatym i zachwycającym doświadczeniem.

Zimny prysznic nie pomógłby na ten głód. Wiedział to dobrze - w ciągu ostatnich kilku tygodni wziął ich wiele.

Sygnal jego telefonu przerwał fantazje i ściągnął go na ziemię. Spojrzał na wyświetlacz.

Matka, skrzywił się. Nie był w nastroju do jakichkolwiek kontaktów z rodziną. Bardzo jednak kochał swoją matkę i nie mógł jej zignorować.

- Witaj, mammo.

- Evan! Bardzo się cieszę, że cię złapałam. Ostatnio taki jesteś zajęty...

- Interesy nie robią się same - przypomniał jej.

Prychnęła z irytacją.

- Mówisz zupełnie jak twój ojciec. - Prawie widział, jak się skrzywiła. - A ja dzwonię, by się upewnić, że nie zapomniałeś o najbliższym weekendzie.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).